



Konsekwencje zamachu na ambasadora Rosji w Turcji

Karol Wasilewski

Zamach na ambasadora Rosji w Turcji Andrieja Karłowa został początkowo uznany za zagrożenie dla relacji turecko-rosyjskich. Jednak oświadczenia prezydentów Turcji i Rosji – Recepta Tayyipa Erdoğana i Władimira Putina – w których określili oni to wydarzenie jako prowokację wymierzoną w stosunki turecko-rosyjskie, sprawiają, że konsekwencją zamachu może być dalsze zbliżenie między Turcją a Rosją. Prawdopodobny jest także wzrost napięcia między Turcją a Stanami Zjednoczonymi w związku z pojawiającymi się w Turcji oskarżeniami, że zamachowiec był powiązany z Ruchem Gülena.

Zabójstwo i pierwsze reakcje. 19 grudnia w Ankarze został zastrzelony Andriej Karłow, rosyjski ambasador w Turcji od 2013 r. Do zabójstwa doszło w trakcie otwarcia wystawy fotograficznej „Rosja oczami Turków” w Galerii Sztuki Współczesnej w „rządowej” dzielnicy Çankaya. Zamachowcem okazał się Mevlüt Mert Altıntaş, 22-letni turecki policjant, który od 2014 r. pracował w ankarских oddziałach prewencji. W momencie incydentu nie był na służbie – do budynku dostał się dzięki swojej policyjnej przepustce. Zabójstwo miało być demonstracją sprzeciwu wobec rosyjskiej polityki w Syrii. Zamachowiec po ataku na ambasadora wykrzykiwał hasła: „Nie zapominajcie o Aleppo, nie zapominajcie o Syrii!”.

Obecnie na temat Altıntaşa wiadomo niewiele więcej. Wprawdzie w tureckich mediach pojawiły się spekulacje na temat jego przynależności do tzw. Ruchu Gülena bądź też Dżabhat Fatah asz-Szam (dawniej Dżabhat an-Nusra), jednak te teorie są oparte na śladowych lub wątpliwych przesłankach. Wciąż brakuje odpowiedzi na podstawowe pytanie, czy zamachowiec działał w pojedynkę, czy należał do jakiejś nacjonalistycznej lub islamistycznej organizacji terrorystycznej. Sytuację komplikuje fakt, że Altıntaş został zabity przez służby bezpieczeństwa chwilę po zamachu.

Początkowo incydent wzbudził obawy o możliwość ponownego zaostrzenia relacji między Turcją a Rosją. Obie strony szybko zapewniły jednak, że zabójstwo ambasadora nie odbije się negatywnie na ich stosunkach, a Recep Tayyip Erdoğan i Władimir Putin zgodnie oznajmili, że była to prowokacja wymierzona w normalizację relacji turecko-rosyjskich. Ponadto obaj prezydenci podkreślili w swych oświadczeniach, że będą nadal współpracowali w celu zakończenia konfliktu syryjskiego.

Aleppo i „wyścig” o Al-Bab. Nieprzypadkowo w oświadczeniach obu prezydentów pojawił się wątek Syrii. Sytuacja w tym kraju stanowi kontekst, w jakim należy odczytywać potencjalne konsekwencje zabójstwa ambasadora Karłowa. Wynika to zarówno z wagi Syrii dla polityki obu państw, jak i z obecnej dynamiki konfliktu. Zintensyfikowanie współpracy może pomóc Turcji i Rosji w realizacji części ich celów w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa.

Niedawno rozpoczęta ofensywa sił sprzymierzonych z Baszarem al-Asadem na Aleppo wywołała niepokój w Turcji. Militaryny sukces Asada, który zdecydowanie wzmocniłby jego pozycję w konflikcie, stanowił duże wyzwanie dla tureckich decydentów. Turcja bowiem, gdy zawiodły jej wysiłki mediacyjne, jednoznacznie opowiedziała się po stronie opozycji, wskazując tym samym, że syryjski dyktator musi odejść. Umocnienie jego pozycji – a w dalszej perspektywie utrzymanie się przy władzy – oznaczałoby zatem klęskę tureckiej polityki i wymagało jej znaczącej rewizji. Co więcej, ofensywa wojsk Asada zagrażała planom Turcji w zakresie rozpoczętej w sierpniu 2016 r. operacji Tarcza Eufratu. Jej celem było odepchnięcie tzw. Państwa Islamskiego (PI) od granicy tureckiej i zablokowanie możliwości powstania „kurdyjskiego korytarza” na północy Syrii. Kolejnym posunięciem miało być zajęcie opanowanego przez PI miasta Al-Bab, które znajduje się 30 km od tureckiej granicy i 40 km w kierunku północno-wschodnim od Aleppo. Jego zdobycie ma dla Turcji znaczenie strategiczne, ponieważ ułatwi powstrzymanie procesu

łączenia kurdyjskich ziem na terytorium północnej Syrii. Zajęciem Al-Bab jest jednak zainteresowany również Baszar al-Asad, który mógłby w ten sposób ograniczyć napływ części antyreżimowych bojowników na południe Syrii.

To głównie te dwie kwestie były przyczyną wzmożonej komunikacji dyplomatycznej między Turcją a Rosją w ostatnich tygodniach. Tureccy decydenci działali w warunkach wyjątkowej presji wewnętrznej. Ofensywa sił Asada na Aleppo wywołała bowiem duży sprzeciw tureckiego społeczeństwa. Jego przejawem były protesty, które odbyły się 12 grudnia pod rosyjską ambasadą w Ankarze i konsulatem w Stambule. Wśród protestujących znajdowali się zwolennicy obozu rządzącego, którzy w ostatnich latach byli mobilizowani wokół nacjonalistyczno-islamskich haseł i kwestii wsparcia dla syryjskiej opozycji. To m.in. dlatego tureccy politycy podjęli wysiłek dyplomatyczny, aby przekonać Rosję do zawieszenia broni, które pozwoliłoby na ewakuację Aleppo. Jednocześnie od dłuższego czasu zabiegali o jej wsparcie dla tureckiej operacji w Al-Bab, która pozwoliłaby zmniejszyć rozmiar klęski w polityce wobec Syrii.

Od czerwca, gdy doszło do normalizacji relacji między państwami, Rosja podchodziła do Turcji z dużą nieufnością. Świadczył o tym fakt, że większość postępów w operacji Tarcza Eufratu osiągnano po doraźnych konsultacjach turecko-rosyjskich. Ten brak zaufania wynikał z podstawowej rozbieżności celów w zakresie syryjskiej wojny domowej. Rosja obawiała się przede wszystkim, że operacja tureckiego wojska na północy Syrii przyczyni się do nadmiernego wzmocnienia opozycji i obróci przeciwko Baszarowi al-Asadowi. Jednocześnie jednak rosyjscy decydenci starali się uwzględnić część postulatów Turcji. Tak było prawdopodobnie w przypadku tureckiej ofensywy na Al-Bab, której kolejny etap rozpoczął się 9 grudnia. Prowadząc taką politykę, Rosja liczyła na osłabienie relacji Turcji z Sojuszem Północnoatlantyckim. Dodatkowo w ostatnich miesiącach oba państwa w zakresie syryjskiej wojny domowej połączył jeden cel – chęć wytworzenia jak najbardziej korzystnego dla siebie stanu faktycznego przed objęciem władzy przez nową amerykańską administrację.

Perspektywy. W aktualnych uwarunkowaniach zabójstwo Andrieja Karłowa nie powinno wpłynąć negatywnie na stosunki turecko-rosyjskie. Oba państwa nie mają bowiem interesu w eskalowaniu sytuacji. Wręcz przeciwnie, dalsze wzmocnienie współpracy może pomóc im w osiągnięciu części celów w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, w tym w niezwykle istotnej z ich punktu widzenia kwestii syryjskiej.

Dla Rosji współpraca z Turcją jest kluczowym elementem polityki nastawionej na osłabienie jedności NATO i uzyskanie korzystnego dla niej rozwiązania konfliktu w Syrii. Dlatego zabójstwo rosyjskiego dyplomaty może przez nią zostać wykorzystane jako karta przetargowa w negocjacjach z Turcją, zwłaszcza w kwestii ograniczenia jej wsparcia dla antyreżimowej opozycji. Taki obrót spraw sugerują np. słowa Władimira Putina, który po zamachu wskazywał, że skutkiem ataku będzie wzmocnienie turecko-rosyjskiej współpracy antyterrorystycznej. Choć ograniczenie celów Turcji dotyczących zakończenia syryjskiej wojny domowej będzie trudne, zabójstwo Andrieja Karłowa pogarsza jej sytuację negocjacyjną w stosunku do Rosji.

Jeszcze przed zamachem współpraca z Rosją była dla Turcji gwarantem realizacji jej okrojonych interesów w Syrii. W obliczu niemal pewnej klęski polityki zmierzającej do obalenia Baszara al-Asada należy do nich przede wszystkim zajęcie Al-Bab. Dlatego w najbliższym czasie można oczekiwać dalszego zbliżenia stanowiska Turcji i Rosji w sprawie syryjskiej wojny domowej. Niewykluczone, że tureccy politycy zdecydują się na ustępstwa wobec Asada i ograniczenie wsparcia dla rebeliantów w zamian za gwarancję utrzymania integralności terytorialnej Syrii. Takie rozwiązanie sugerują zresztą rezultaty spotkania ministrów spraw zagranicznych Turcji, Rosji i Iranu, które odbyło się 20 grudnia w Moskwie. Na konferencji po rozmowach trójstronnych ministrowie ogłosili bowiem, że będą współpracować na rzecz zawieszenia broni na terytorium całej Syrii i wypracowania porozumienia między reżimem i opozycją. Ten proces mógłby zostać powstrzymany przez wyraźny i ukierunkowany na politykę Erdoğan sprzeciw tureckiego społeczeństwa. Choć jego oznaki, np. w formie wspomnianych protestów, pojawiają się w polityce wewnętrznej, aktualnie niewiele wskazuje na to, by były traktowane przez tureckich decydentów jako punkt odniesienia.

Fakt, że Turcja szuka realizacji swoich podstawowych interesów w zakresie bezpieczeństwa poza Sojuszem Północnoatlantyckim, stanowi wyzwanie dla jej zachodnich sojuszników. Problematyczne jest tu zwłaszcza uzależnienie powodzenia tureckich planów w Syrii od Rosji. Mając bowiem tak silne instrumenty oddziaływania na Turcję, rosyjscy decydenci mogą wpływać na jej zaangażowanie w NATO w politykę odstraszenia Rosji. Sygnałem, czy Turcja jest gotowa blokować decyzje niezbędne do zapewnienia bezpieczeństwa państwom granicznym NATO, może być jej stosunek do inicjatyw wzmocnienia obecności Sojuszu w basenie Morza Czarnego.

Ponadto zabójstwo Andrieja Karłowa może przyczynić się do powstania kolejnych napięć w relacjach turecko-amerykańskich, w związku z oskarżeniami, że zamachowiec był związany z tzw. Ruchem Gülena. Jego lider Fethullah Gülen, który przebywa na terytorium Stanów Zjednoczonych, jest oskarżany przez tureckie władze o inspirację nieudanego zamachu stanu, a członkowie Ruchu – o zestrzelenie rosyjskiego myśliwca w listopadzie 2015 r. Na wykorzystywanie tego argumentu w celu wywarcia presji na Amerykanów i przekonania ich do ekstradycji Gülena może wskazywać fakt, że wątek rzekomej przynależności zamachowca do Ruchu był akcentowany zarówno przez tureckie, jak i rosyjskie media prorządowe. Miał on także zostać podniesiony przez tureckiego ministra spraw zagranicznych Mevlüta Çavuşoğlu w jego rozmowie z Johnem Kerrym.